

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z bezpłatnym dodatkiem GOŚĆ NIEDZIELNY wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Bronmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Zygryda.
Jutro: Aleksandra.
Pojutrze: Anastazyi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 59 zachód 5 27
Jutro „ „ 6 57 „ 5 29
Pojutrze księ. ws. 8 13 „ 6 54

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Projekt wojskowy w komisji budżetowej. Losy projektu wojskowego nie są bynajmniej tak pewne, jak to się początkowo wydawało. Komisja z zadań rządowych skreśliła bardzo wiele pozycji. Skreśliła pozycją odnoszącą się do powiększenia konnicy. Na środowym posiedzeniu obradowano nad powiększeniem piechoty. Rząd chciał powiększyć piechotę o 11,400 żołnierza. Komisja zgodziła się zaś na 5000 żołnierza. Minister wojny oświadczył też na środowym posiedzeniu, że jeżeli komisja skreśliła pozycję o powiększeniu konnicy, to cała praca w komisji będzie daremną, bo administracja wojskowa nie zgodzi się na to, ażeby przez 5 lat nie miała powiększyć i ulepszać konnicy. Na środowym posiedzeniu ukończyło się też w komisji pierwsze czytanie projektu i komisja odroczyła się na czas nieograniczony. Kiedy odbędzie się drugie czytanie projektu, nie wiadomo.

— W sejmie pruskim przemawiali polscy posłowie Mizerski, Głębocki i ks. Jażdżewski przeciw popieraniu niemieckim w ziemiach polskich i w Szlezewiku tak zwanym funduszem dyspozycyjnym w sumie 420,000 i 20,000 marek, lecz na próżno.

— Na pogrzeb Faura wysłał cesarz Wilhelm osobną deputację złożoną z 5 osób. W skład deputacji wchodzi ks. Antoni Radziwiłł, generał Scholl, adiutant przyboczny cesarza von Moltke, major v. Plüskow i koniuszy cesarski, hrabia Wedel. Są między nimi najokazalsze co do wzrostu postacie armii niemieckiej. — Rozpuszczono wieść, że Faure umarł nienaturalną śmiercią. Miał się rzekomo otruć, ponieważ grożono mu odkryciem jakichś ciemnych stron z jego życia rodzinnego. Wymysł to bezpodstawny, bo właśnie Faure był znany jako człowiek prawego charakteru.

— **Anglia** wytargowała znów u niedołęznego rządu chińskiego nowy przywilej. Pojechał do Pekinu członek parlamentu Macdonald i tak długo się tam kręcił i wiercił, aż rząd podobno pozwolił na zbudowanie przez pewne Towarzystwo angielskie 800 mil długiej kolei żelaznej, przeryniającej główniejsze prowincje nad wybrzeżem morskim, w których się uprawia herbata. — Byłby więc dla Anglików zysk nie lada!

— **Chiny.** O krwawym starciu pomiędzy wojskiem rosyjskim a Chińczykami w Talienuan, donosi biuro Reutersa co następuje: W kołach chińskich panuje wielkie oburzenie. Brak jeszcze wprawdzie bliższych szczegółów, ale Chińczycy zwracają uwagę na to, że zachowanie się Rosyan było nadzwyczaj samowolne, gdyż dowodzili, że mają prawo pobierania podatku gruntowego i dla tego znieważyli prawa, jakie zostały Chińczykom zagwarantowane w układzie odnoszącym się do portu Artura. Angielskie gazety przedstawiają zajście to jak następuje: Dnia 17 bm. przyszło koło portu Talienuan do wielkiego zatargu. Banda uzbrojonych Chińczyków napadła na urzędników celnych.

Urzędnicy zawezwali wojsko do pomocy i teraz tłum chiński rozpoczął rzucać kamieniami. Tłum chiński liczył przeszło 1000 głów, a że nie chciał w żaden sposób ustąpić i zajmował coraz to groźniejszą postawę, wojsko uderzyło, aby tłumy rozprędzić. Przy tem zabito dwóch chińskich marynarzy i teraz przyszło do ogólnej walki. Żołnierze dali ognia do tłumów, z których padło trupem przeszło 100 Chińczyków. Dwa okręty wojenne z portu Artura stoją pod Talienuan i część załogi tych okrętów wylądowała już.

Mowa posła Leona Czarlińskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 14 bm. brzmi w streszczeniu jak następuje:

„Jeżeli w sprawie tej znowu głos zabieramy, to winy nie należy szukać u nas. Gdyby wywody posła Porscha znalazły u rządu posłuch, to z pewnością nie potrzebowaliśmy tutaj tak często występować, dopóki jednakowoż to nie nastąpi, musimy się bronić, co także powinno być dowodem tego, że pragniemy zgody.

Sądzę, że przyjaciel mój ks. Jażdżewski niedwuznacznie powiedział, jakie zajmujemy stanowisko. Żądamy przede wszystkim równouprawnienia na zasadzie konstytucji, żądamy tych wszystkich praw, które mieliśmy, gdyż bezprawnie nikomu z nami nie wolno się obchodzić; o prawa nie żebrzemy tylko ich żądamy.

Jeden z posłów powiedział, że chcemy, aby rząd pruski wrócił nam ziemie polskie. Nie wiem, kto tego z nas żąda! Obecnie chcemy tylko, aby wobec nas rządzono się sprawiedliwością, jeżeli bowiem od nas żądają wypełnienia obowiązków wszelakich, to też niechaj rząd obowiązki wypełnia, jakie wobec nas przyjął.

Ten sam poseł powiedział, że Koło polskie stoi na innym stanowisku, aniżeli ludność polska, a gdy go zapytałem, z kąd to wie, powoływał się na prasę polską, która rzekomo wprost ludność polską wzywa do oderwania się od Prus. Widzę wtem tylko ubóstwo dowodów. Jeżeli panowie powołujecie się na wycinki z gazet, to widocznie, że zarzutów swoich udowodnić nie możecie; gdyby ludność polska nie zgadzała się z naszym zapatrywaniem, toby nas na posłów nie wybrała. Sądzę, że to jest rzeczą najrozumialszą każdemu.

Muszę także kilka słów poświęcić panu Staudy. Sądzi on, że rząd do niczego wobec Polaków nie jest zobowiązany, gdy tymczasem rządu zaborcze zgodziły się na to, aby narodowość naszą utrzymać. W takim atoli razie powinny rządy też starać się o urządzenia, któreby narodowości naszej pozwalały żyć i rozwijać się.

Pan minister powiedział, że przeciw Polakom trzeba występować ostro, ponieważ łagodne postępowanie z Polakami prowadzi ich jak w r. 1863 do powstania.

Nie jest dla mnie to zapatrywanie pana ministra nowością. Słyszeliśmy to samo już w starym gmachu sejmowym, że przez powstanie w roku 1863 straciliśmy wszystkie prawa. Dziś słowa p. ministra wprawiły mnie jednakże w zdumienie, bo przecież po tylu

latach mógł się być każdy przekonać, że powstania w roku tym nie zrobiono przeciw Prusom.

Postarałem się o zapiski stenograficzne z procesu przeciw Polakom w roku 1864 zwłaszcza o tem, co tam powiedział prof. Gneist. Mając dokumenta w ręku, udowodnił on, że rząd narodowy w Warszawie ani chwili nie wahał się oświadczyć, że Polacy nie podejmują kroków nieprzyjacielskich ani przeciw Prusom ani przeciw Austrii.

Gdyby to nie zajęło zbyt dużo czasu, mógłbym z owych dokumentów przytoczyć całe ustępy, świadczące o tem, iż powstańcy mieli rozkazy, żeby niczego nie przedsięwzięć, co by mogło wzbudzić podejrzenie, że powstanie skierowane przeciw Prusom. Akta sądowe mogą sobie panowie obejrzeć w bibliotece. Również przypominam sobie, że wówczas powiedział rzecznik Lewald w obronie uwięzionych, potępiając postępowanie władzy i pytając się do czego może przyjść u nas, jeżeli 63 osoby trzymają się przez półtora roku w więzieniu, a w końcu nabywa się przekonania, że są niewinne.

A cóż dopiero możnaby powiedzieć o setkach innych osób, przeciw którym nie występowano ze skargą, tylko ich bez ceregieli do więzienia wrzucano, aby państwu sąsiedniemu wyświadczyć przysługę sąsiedzką i w roku 1866 i 1870 mieć wolną rękę. Sam siedziałem w więzieniu 7 miesięcy i nie dowiedziałem się nigdy za co. Ze zarzutami takimi nie powinno się przynajmniej dziś już przeciw nam występować, bo to dowodzi chyba tego tylko, że niektórzy sądzą, iż wszelkie środki przeciw Polakom mogą być dozwolone. Z tej racji odpieram też zarzut pana ministra, że chcemy tutaj uchodzić za niewinnych baranków. Kto widzi ustawy wyjątkowe, jakie przeciw nam wydano, ten nabyć musi przekonania, że nie udajemy uciśnionych i prześladowanych, ale w rzeczywistości nimi jesteśmy.

Dopóki równouprawnienia nie otrzymamy, dopóty nikt nie ma prawa zarzutów podobnych nam robić.

Dalej powołuję się na proklamację prezydenta Horna po utworzeniu się północnego związku do Polaków. W proklamacji tej powiedziano, że Polacy prawa dawniejsze zachowują, że to, co im przyrzeczono, mieć będą.

Mowę kończę temi słowy: panowie robicie politykę jak rozumiecie, ale my rachunek robić będziemy podług ran, które nam zadajecie.“

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Proboszcz emerytowany ks. Rolfs zmarł we wtorek wieczorem o 11 w Gutsztacie, w 89 roku życia, a 64 kapłaństwa. Niebożczyk przed czterema laty obchodził dyamentowy jubileusz kapłański. — Ks. komendant Braun w Biesowie otrzymał kanoniczną instytucją na probostwo tamtejsze. Ks. komendant Augustyn Lingnau z Kwieca przeniesiony został jako komendant do Blankensee.

Rzym. W Sobotę Kościół święty obchodził uroczystość św. Symeona biskupa i

męczennika. Był on synem Kleofasa, brata św. Józefa, stąd też nazywano go bratem Pana Jezusa. Po śmierci św. Jakóba Mniejszego został wybrany na biskupa Jerozolimy i piastował tę godność przez lat 41. Śmierć męczennika poniół przez przybicie do krzyża w roku 107 po Narodzeniu Chrystusa Pana, mając wieku lat 120. — Z rozpoczęciem wielkiego postu, niezależnie od pasji, odprawiane są nabożeństwa, Droga Krzyżowa zwane. Nabożeństwa te datują się od początku chrześcijaństwa, gdy coraz liczniej przybywający wierni we wszystkich krajach pragnęli choć raz w życiu zwiedzić Palestynę, uświęconą bytnością i męką Zbawiciela świata. Stolica Apostolska wszystkim zwiedzającym Ziemię świętą ponadawała różnemi czasy liczne odpusty. Gdy chrześcijaństwo rozszerzyło się w całej Europie, mnóstwo wiernych, królów magnatów i uboższych pielgrzymów spieszyło tam dla złożenia holdu, a także i liczne wyprawy krzyżowe. Trudno jednak było wszystkim podążyć w tak odległe strony, zwłaszcza wśród niebezpieczeństwa, gdy Ziemia święta dostała się do rąk niewiernych. Otóż Kościół św., jako dobra matka, zaradzając pobożnej potrzebie swych dzieci, dozwolił przedstawiać na obrazach miejsca Drogi Krzyżowej Zbawiciela, a modlącym się przy nich przyznał te same odpusty, jakich dostępowali pielgrzymujący do Ziemi świętej. Droga Krzyżowa wyobrażana jest na 14 stacyach. Kapłan prowadzący lub też osoba prywatna, mając odpowiednią książkę przy każdej stacy, odczytuje opis i zastanawia się nad wielkością ofiary Chrystusa Pana. Nabożeństwo to może być odprawiane i w domu przed krucyfiksem.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Wschodniopruski związek cechów rzeźnickich odbędzie swe walne zebranie w maju tego roku w Barsztynie.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »ZGODA« odbędzie się w niedzielę, 26-go lutego po południu o 5 w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Na kolejach zaprowadzone być

Pan Bartłomiej

czyli tkasz w Komarowie.

Powieść Juliusza Starkla.

(Ciąg dalszy).

Powoli upływała zima. Co kilka tygodni przychodził list od Stanisława i to były dla Bartłomieja prawdziwe dni radości. Kilkakrotnie list każdy odczytywał i czuł się dumnym, że ma dziecko tak dobre, kochające i pracowite. Stanisław też dojrzał i nabierał doświadczenia na obezwanie. Liczył on już dwudziesty piąty rok życia; miał więc czas nabrać wprawy w swoim rzemiośle, a nie zaniedbywał też czytania pożytecznych książek, żeby się dalej kształcić i umysł swój wzbogacać.

W swoim znów kąciku pracowita, jak pszczołka, starała się być pożyteczną panna Marya.

Była już wiosna w pełnym swoim rozkwicie. Drzewa owocowe okryły się kwiatem, jak śniegiem, a w ogródku panny Maryi zaczęły już rozwijać się narcyzy. Ona sama, jak ogrodniczka, zajęta była przy pomocy dzieci sianiem nowych kwiatów i wysadzeniem tych, które już w pokoju, w paczkach, na oknie zostały podchowane. Co tam było radości, biegania i wrzawy!

W izbie świeciło się wszystko od nadzwyczajnej czystości. Nie było tam wybrednych sprzętów, a przecież wydawało się wszystko tak okazałem i dobrem, jak gdyby to było mieszkanie bogatego księcia, a nie ubogiej nauczycielki. I cóż to dodawało tyle ozdoby? Oto rozmaite ozdoby kobiece, wykonane ręką panny Maryi. Gdzieś tylko rzucał okiem, już się do ciebie coś przymilało: na stole jodłowym rozścielala się siatkowa nakrywka z grubej szarej i niebieskiej prze-

mają oddziały dla niepalących i w czwartej klasie.

— W przyszłym stuleciu upływie dopiero pierwszy miliard, to jest tysiąc milionów minut od urodzenia Chrystusa Pana. Nastąpi to mianowicie 1902 roku, dnia 30 kwietnia o godzinie 10 minut 40 przed południem.

— Landraci powiatów nadgranicznych ogłaszają w tygodnikach powiatowych przepisy dotyczące przyjmowania robotników z Królestwa. Przepisy te nie różnią się w niczem od dawniejszych.

— Kulturnicy masonscy naśmiewają się z nas katolików, że my czcimy relikwie św. Tymczasem następujący wypadek pokazuje, do jakiego stopnia posuwają oni bałwochwalstwo Bismarka. Bismark, jadąc drogą, zapalił cygare (czy fajkę) i wyrzucił z powozu zapalną. Pewien Niemiec widząc to, skoczył co tchu, podniósł ową zapalną i teraz towarzystwo, do którego on należy, uchwaliło, aby zapalną tę oprawić w złoto. Jak uchwalono, tak zrobiono i zapalną tę osobną karetą zawieziono do lokalu owego towarzystwa i umieszczono jako relikwie w poczesnym miejscu w lokalu tego »ferajnu.« Czy to nie szczyt — głupoty!

* **Lankowo.** Jaka korzyść przynosi nierogaczna swemu właścicielowi, dowodzi następujący przykład. W sąsiedniej wiosce Dereu zabił pewien chałupnik swinię, 16 lat starą. Wydała ona na świat 287 prosiaków, za które właściciel wziął 1600 m. Na zapusty miał teraz jeszcze smaczną pieczeń. Niech żyje świni ród!

* **W Biskupcu** (Bischofsburg) potrzebny jest adwokat. Okolica jest przeważnie katolicka i polska, dla tego adwokat katolik Polak miałby tam z pewnością korzystne stanowisko.

* **Ostruda.** We wtorek złożyli tu wyżsi prymanerzy: Baatz, Nieszytka, von Gross i Wagner egzamin abiturystencki.

* **Królewiec.** Redaktor socjalistycznej gazety »Volks-Tribune« skazany został za obrazę kanclerza na 9 miesięcy więzienia.

* **Malbork.** Zwrotnieży Engler strasznie pokaleczył podwórzowego Stockla

dzy; poduszkę na łóżku zdołała przesłiczną wstawką szydełkiem zrobiona; obok wisiał ręcznik ze szlakiem w czerwone i szafirowe kwiatki; nawet na białej, czysto wyszorowanej podłodze, rościelał się pod drzwiami dywanik spleciony z różnokolorowych krajek.

Na znak nauczycielki zasiadły uczenie do swoich robót. Było ich dziesięć, a może i więcej. Kilka szyło w rękach białą bieliznę, jedna pracowała przy maszynie do szycia nad jakąś sukienką; dwie haftowały kolorową bawełnę na płótnie; mniejsze robiły pończochy na drutach i koronki szydełkiem. Panna Marya chodziła od jednej do drugiej: przyglądała się, poprawiała i przemawiała wesoło, to ganiać, to chwalać robotę.

Wtem drzwi się otworzyły i weszła znana nam Józefa, prowadząc za sobą dorastającą już dziewczynę.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekła, stojąc u progu.

Na wieki wieków! — odpowiedziała panna Marya. — A z czem przychodzicie?

— Przyszłam z wielką prośbą, czyby też panienska nie przyjęła na naukę robót tej oto dziewczyny — rzekła. — Cóрка to moja, a Zośka jej na imię.

Marya zbliżyła się do zawstydzonej dziewczyny i pogłaskała ją po twarzy.

— A chodziła ona do szkoły? — zapytała.

— Jużci, że chodziła — rzekła Józefa i nawet dobrze się uczyła. Jenó z robót nie umie, bośmy na wsi takiej nauczycielki robót nie mieli. Teraz jest dziewczyna przy siostrze tu w Komarowie, tobym też chciała, ażeby się mogła coś i z robót nauczyć.

— A przy gospodarstwie wam niepotrzebna? — zapytała panna Marya.

— Oj, moja złota panienko! — zawołała Józefa — nie można się oglądać na gospodarstwo! Kilka morgów chudego gruntu, to ja sama i mój damy temu radę! A jeśli potrzeba pomocy, toć lada jaka najprostsza

nożem w twarzy i po rękach. Powodem tego miała być zemsta. Stockla zawieziono do szpitala.

* **Tuchola.** Gościny T. zgnął się nożem pod samo serece i wskutek rany głębokiej wnet ducha wyzionął. Powód samobójstwa niewiadomy.

* **Grudziądz.** »Gazeta Gruziądzka« otrzymała w ostatnim czasie ogółem aż 10 zapozwów na terminy przed sędzią śledczym, które się odbyły w sobotę. Cała redakcja i drukarnia musiała stanąć przed sądem. Prokurator wniósł bowiem przeciw redaktorowi panu Majerskiemu oraz przeciw wydawcy panu Kulerskiemu proces o obrazę z powodu artykułu, w którym gazeta wyświeciła, jak te liczne przeciw niej procesy przychodzą do skutku. Zecerom i uczniom stawiano wiele pytań, mianowicie też, czy nie przypominają sobie, czyj był rękopis tego artykułu. Czy pan K. wogóle pisuje do gazety itp. Ale świadkowie nie pozwolili się zaprzysięgać i nie złożyli żadnych zeznań, zwłaszcza, że prokuratora zapomniawszy postarać się o odnośny numer gazety, a świadków zapytywano o rzeczy, które wcale do sprawy nie należały.

* **W Gdańsku** powstała ma fabryka ośi wagonowych. Pomiędzy nazwiskami figuruje także »król armat«, Krupp. Zakupiono już plac w pobliżu Legenu za 240 tys. marek.

* **W Chojnicach** stawał przed sądem gospodarz R. z Gostyczna, oskarżony o to, że skutkiem jego niedopatrzania przy młócekarni utracił życie 11-letni chłopczyk, syn innego gospodarza. Sąd skazał go na 2 tygodnie więzienia i 20 marek kary.

* **Toruń.** Schwyciono i odprowadzono na policyjną dwie szkolne dziewczynki, zdybane na kieszonkowej kradzieży, w tioku podczas targu. Na policyi zeznały dziewczynki, że do kradzieży namawiała je krawcowa Brandt i matka. Krawcową Brandt skazano na jeden rok, a matkę na 4 miesiące więzienia. Trzech chłopaków, którzy wiedzieli o tem, że dziewczynki kradną, którym też połowę pieniędzy odbierali, skazano również na kilkotygodniowe więzienie.

dziewka, byle mocna, dopomoże. Zośka moja, jak panienska widzi, niewielkie ma siły, ale jest ciekawa do wszystkiego; chciałbym zatem, ażeby się czegoś nauczyła i nie oglądała się na sam grunt, bo jest jeszcze dwóch synów. Oj, mój Boże! — dodała, zakładając ręce — jakoś teraz jest niedobrze, wyżyć coraz trudniej, a praca coraz niesporzej idzie. Ile to dawniej kobiety naprzędły przez zimę! Dzisiaj niejednej i pierza naskubać się nie chce. Co dziwnego, że chłop pójdzie do karczmy, aby zapomnieć o biedzie, gdy ma w domu nierządną gospodynię. A jaki to zły przykład dla innych? jako jedna drugą buntuje i na złą drogę prowadzi!

Mówiąc to, westchnęła Józefa, bo sobie przypomniała złe skutki z towarzystwa Maciejowej na jarmarku i swój nieszczęśliwy handel przedzą.

— To pewnie, — rzekła panna Marya, — że kobiety nasze mogłyby więcej przez zimę robić, niż robią. Lampki teraz bardzo tanie i nafta niedroga, to nie trudno o światło i łatwiejby było coś robić, niż dawniej przy smolnym luczynie.

— A przecież coraz mniej roboty, moja złota panienko! — zawołała Józefa, klaskając w ręce. — Kto to dziś ujrzy jaką zapaskę pięknie wyszywaną, albo koszulę, albo rafiłuch? Ze świecą szukaj takiej, co umie koszulę pięknie skroić, a uszyć, a o wyszywaniu to i mowy nie ma! A czyż to nie jest prawdziwe skaranie Boskie, że gospodyni kupuje dziś gotowe koszule i świtki u żyda? A za cóż kupuje? A czemuż zarobi na nie, kiedy się oduczyła praść i szyć, a czas ten w zimie darmuje? Chustkę od żyda, to też żydowi gorzko za to nieraz zapłacić potrzeba, aż też i gospodarstwo kapie, jak świeczka szabasowa!

— Gdyby wszystkie kobiety myślały tak, jak wy, — rzekła panna Marya — toby było lepiej. (Ciąg dalszy nastąpi).

* **Bydgoszcz.** I u nas kwitnie w najlepsze »nożownictwo«. Na ulicy Dworcowej napadło dwóch czeladników rzeźnickich szewca K. Napadnięty tak został poturbowany, że kilka dni poleży. Na ul. Rybackiej powstała bójka w lokalu Bartza przy tańcu, w której również noże grały główne role. Za wybryki takie powinny sady karać jak najsurowiej.

* **Pila.** W maju r. 1866 przed wojną austriacką zamieszkało w hotelu Markwolda kilku oficerów. Służący jednego oficera znalazł wtenczas w stajni hotelu portmonetkę, z pieniędzmi i przywłaszczył ją sobie. Sumienie owego żołnierza o tych pieniądzach jednak nie zapomniało, bo w tych dniach, po 33 latach, przyniósł portmonetkę z pieniędzmi i oddał ją do bura policyjnego.

* **Poznań.** Przyszła kreska na Matyska. Za obrazę naczelnego prezesa p. barona Willamowitz Möllendorf skazano redaktora blatu »Posener Zeitung« p. Edwarda Goldbecka na dwa miesiące więzienia. P. Goldbek, hakatysta, przymawiał p. Willamowitz'owi, że nie dobrą prowadzi politykę w Poznańskim. Pracował dla kultury i ot co go spotkało.

* **W Nakle** popełniono w ostatnich latach częste kradzieże w rozmaitych składach. Teraz dopiero wysledzono złodzieja. Jest nim niejakiś Abraham Levy, syn dość zamożnych rodziców, u których podczas rewizji znaleziono moc towarów najrozmaitszych. Przyaresztowany Levy, powiesił się w więzieniu śledczym. Rodzicom, także i dwom siostrze samobójcy wytoczono proces za przechowywanie skradzionych rzeczy, gdyż dobrze wiedzieli o sprawkach przemyślnego synalka.

* **Srem.** (w Poznańskim.) Rybacy, naprawiający sieci, spostrzegli jak do Warty rzucił się jakiś mężczyzna. Wsiadli zaraz do łodzi i odbili od brzegu, lecz pomoc ich na nic się już nie zdała. Samobójcą jest były stróż w jednej z tutejszych destylacji. Odprawiono biedaka po 20 latach wiernej służby, co spowodowało go do tego rozpaczliwego kroku.

* **Królewska Huta** (na Szlązku). Dnia 27 maja rb. upłynie 100 lat od założenia huty królewskiej, od której miejscowość przybrała nazwę. Jubileusz ten będzie podobno w kwietniu uroczystie obchodzony. Słychać, że robotnicy, którzy przynajmniej 25 lat pracują w hucie, otrzymają w dzień jubileuszu na pamiątkę zegarek i 50 marek gotówki. Górnicy z kopalni królewskiej, która również obchodzić będzie stoletni jubileusz istnienia, mają dostać srebrny kilof z odpowiednim napisem na nim i również podarunek w pieniądzech.

* **Gryfia.** Kodak nasz p. M. Kamiński, dr. med., pochodzący z Pelplina, otrzymał dnia 18 lutego stopień lekarza praktycznego po egzaminie zdany w ogólnym.

* **Pod Herzfelde** znaleźli dwaj parobcy na roli około ośmiu skarb. Przy oraniu wydobyli z ziemi kilka naczyń, które były napełnione aż po sam brzeg monetą srebrową i złotą, w całości kilka centnarów wazących. Ponieważ obok znajdowało się i kilka sztuk broni, przeto należało przypuszczać, iż skarb ten został tam w czasach wojennych ukrytym.

* **Paryż.** Niezwykle zuchwałego napadu dokonał jakiś nieznany dotychczas zloczyńca w wagonie kolejowym pociągu, idącego z Bordeaux do Paryża. Jeden z podróżnych, p. Roux, adwokat paryzki, około godziny 11 wieczorem drzemał w wagonie, w którym, oprócz niego, nikogo nie było. Nagle uczył silny zapach, jakby spirytusu. Podniósł się aby sprawdzić przyczynę, a w tej chwili spostrzegł jakieś indywiduum na stopniach zewnętrznych wagonu, które usiłowało otworzyć drzwiczki, na szczęście zamknięte na zasówkę wewnętrzną. Podróżny chwycił rewolwer, a jednocześnie dał sygnał alarmowy. Indywiduum znikło w chwili, gdy pociąg zatrzymał się w czystym polu pomiędzy Saint-Sulpice a Veyres. Teraz dopiero zaczęła się seryja niespodzianek. W sąsiednim przedziale znaleziono rurki z chloroformem, następnie zaś stwierdzono, iż zbrodniarz, czy zbrodniarze zrobili w przegrodzeniu otwór, przez który przy pomocy drutu żelaznego i rurki kauczukowej, przeprowadzili chloroform pod

sam nos drzemającego pasażera, aby po uspianiu zrabować go lub zamordować. Policja paryzka otrzymała rozkazy jak najenergiczniejszego szukania zuchwałego zbrodniarza.

Na miesiąc

marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«. Przedpłata wynosi 34 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 42 fen.

Kto jeszcze pisma katolickiego polskiego w domu nie ma, a jest takich niestety bardzo wielu, ten niech sobie choć na miesiąc marzec zamówi »Gazetę Olsztyńską«, a poznawszy ją, zapewne stałym stanie się jej Czytelnikiem.

A więc Wiarusy: Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską.«

Rozmaitości.

Straszne nieszczęście kolejowe wydarzyło się na dworcu w Forest pod Brukselą. Wskutek mgły, jaka panowała, nie dostrzegł konduktor wjeżdżającego pociągu sygnałów i wjechał całem pędem na wyjeżdżający z dworca pociąg osobowy. Ostatnie wagony pociągu tego zostały rozbite zupełnie. Przeszło 30 osób poniosło śmierć na miejscu, a dwadzieścia ciężkie rany.

Walka z lwem. Sławny siłacz Sandow puścił się w jednym z miast amerykańskich o zakład w zapasy z lwem. Ponieważ Sandowowi zabroniono użycia jakiejkolwiek broni, z drugiej zaś strony król pustyni stanął do pojedynku w olbrzymim kagańcu na głowie i grubych rękawiczkach na wszystkich czterech łapach, przeto walka ograniczyła się tylko do popisu zręczności i siły. Kiedy po parogodzinnej męczącej pracy udało się kilkunastu zręcznym pomocnikom siłacza założyć niewygodne okowy protestującemu jak najgwałtowniej lwu, Sandow bez najmniejszej obawy, w cieniutkich trykotach, wszedł do olbrzymiej klatki i zmierzył groźnym okiem swego zapaśnika. Złowrogie, przytłumione mruczenie dało się słyszeć, a potem ryk okrutny rozdarł powietrze i rozjuszony zwierze uderzyło na swego przeciwnika. Zręcznie uniknął Sandow pierwszego natarcia, ale nim lew zdołał zebrać się do powtórnego ataku, pochwylił go siłacz w potężne swoje ramiona i powalił na ziemię. To samo powtórzyli następnie człowiek i zwierze jeszcze raz jeden, poczem Sandow pochwylił lwa, podniósł go w górę i postawił przed sobą na ziemi. Lew natychmiast uniósł się w górę na tylnych łapach, spart przednie o nagie barki siłacza i teraz dopiero rozpoczęły się prawdziwe zapasy. Przez długą chwilę chwiali się obaj zapaśnicy, spojeni w silnym uścisku. Tymczasem pazury u lewej zadniej łapy zwierza przedarły przez niedosć silną obsong i lew zranił lekko przeciwnika. Sandow, spostrzegszy, że nie ma więcej ani chwili do stracenia, pozwolił rozżartej bestyi wskoczyć na swój grzbiet, ujął ją następnie w silne pięście za gardło i grzywę i rzucił z olbrzymią siłą na ziemię. Król zwierząt nawpół martwy legł u nóg zwycięzcy, który wśród grzmiących oklasków zgromadzonych widzów opuścił klatkę.

Pierwszy proces w Kiaoczau odbył się w Taintau w zeszłą środę, jak dowiadujemy się z wychodzącej tamte »Deutsche Asiatische Werte«. Na prośbę przygotowano salę w niewykofczonym jeszcze gmachu sądowym. Na ławie oskarżonych zasiadł japoński majtek Kakuta, obwiniony o śmiertelne pokaleczenie Chińczyka. Kolegium sądowe składało się z przewodniczącego, dwóch ławników i prokuratora. obrońcą był tłumacz. Pierwszy proces zakończył się uwolnieniem Japończyka, dla braku dostatecznych dowodów. Rozprawa toczyła się w czterech językach: niemieckim, angielskim, japońskim i chińskim.

W godzinę śmierci. W parlamencie francuskim oburzał się socjalista Déjeante, że otoczenie zmarłego prezydenta

Francyi Faure'a przywołało do umierającego kapłana — jakkolwiek Faure był masonem. Na to odpowiedział sekretarz zmarłego pan Le Gall, że Faure, czując zbliżającą się śmierć, lecz będąc jeszcze przy zupełnej przytomności, sam dwukrotnie błagał księdza, aby się z Bogiem pojednać. Temu żądaniu nie można było odmówić.

Ciężko zawinił nauczyciel Burger w westfalskiej miejscowości Schöneberg pod Soest, gdyż dopuszczał się licznych zbrodni przeciw moralności na dziewczętach szkolnych. Sąd skonstatował najmniej 70 takich przypadków i skazał go za to na 7 lat domu karnego oraz utraty praw honorowych na 10 lat.

Szczury napadły i byłyby żywcem zjadły troje dzieci majstra fabryki sukna w Nieder-Schönweide. — Szczury wychodziły z pod podłogi izby, powskakiwały do łóżek dzieci i pokaleczyły takowe po szyi, głowie i twarzy. Na rozpaczliwy krzyk dzieci przyspieszyli rodzice i domownicy i ledwo zdołali dziatwę od strasznej śmierci uratować. Po oderwaniu podłogi izby spostrzeżono całe roje szczurów.

Zupełnie, jak u nas. W warszawskim »Kur. Polskim« czytamy: »Gromadki robotników, liczące od 15 do 20 osób, przechodzą niemal codziennie przez Kalisz, udając się na robotę do Prus. Ludzie ci, ośnieni obietnicami sowitych zarobków, zapominają, że za granicą, jeżeli im cokolwiek więcej zapłacą, to w zamian za utrzymanie tak słono Niemcy policzą, że pomimo ciężkiej pracy bez pieniędzy wróca do domu, stając się tylko ciężarem dla wsi lub miasteczek w porze, gdzie robót różnych nie ma. Obywatele ziemscy, wiedząc, że »obiecyśasów« żadne perswazyje w kraju nie zatrzymają, postanowili na ich miejsce sprowadzić górali z Galicyi.«

Świętokradztwo ukarane. W okolicach Sierpca w Królestwie zdarzył się wypadek następujący: Do chorej kobiety wezwano księdza. Już przy wejściu do izby uderzył kapłana szczególny widok: chora leżała na pościeli, niezwykle wysoko usłanej. Gdy ksiądz wracał już od chorej, spostrzegł w drzwiach strażnika i kilku włościan, którzy coś między sobą szeptali. Jadąc już następnie przez wieś, dowiedział się, że mał chorem podejrzany jest o kradzież wieprza i że zaraz po wyjściu księdza zarządzono rewizyą i znaleziono zabitego wieprza w łóżku, na którym leżała »chora«. Złodziej sądził, że tym sposobem uwolni się od rewizji strażnika, który nie będzie śmiał przeszkodzić w tak ważnej chwili, a następnie zmyli jego uwagę i ukrycie wieprza gdzieindziej, w celu namówić żonę do udawania chorej, a nawet posunął swą bezczelność do tego stopnia, że wezwał do niej księdza. Wypadek ten, świadczą »Echa płockie i lomżyńskie«, zrobił wielkie wrażenie... bo udająca chorą kobieta zmarła rzeczywiście nagle po pięciu dniach!

Geny targowe w Królewcu.

Z dnia 23 lutego 1899.

Pszonica	6,72 — 0,00 m.
Zyto	5,56 — 0,00 m.
Jęczmień	4,20 — 0,40 m.
Owies	3,10 — 3,25 m.
Groch	0,00 — 0,00 m.

Dr. R. Schiffmann's
Asthma-Pulver

Bestandteile: 34,90 0/0 Salpeter, 51,10 0/0 süd-amerikanischer Stech-
apfel, 14 0/0 riechender Kugelnkölben.

**ist jetzt in den meisten Apotheken
Deutschlands zu haben.**

Wo nicht vorrätig, wende man sich
an die Engel-Apotheke, Berlin, Kanonierstr. 44.
Eine kleine Schrift über Asthma, welche Zeugnisse über den ausser-
ordentlichen Erfolg dieses Pulvers enthält, ist durch R. Schiffmann,
Berlin B., Leipzigerstr. 26, unentgeltlich zu beziehen.



Węgrzyn.

Przez ostatni tego-
roczny osobisty za-
kup na Węgrzech
u producentów

nabyłem **wina górnów-egie rsie** (tokajskie)
tylko dobre i bardzo korzystne,
na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon **M. Janieki,** Jopegasse
nr. 521. nr. 22.

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu
i araku.

Dobrowolna sprzedaż.

Z mej posiadłości w **Giławach** chcę około 130 mórg roli
sprzedać w parcelach. Do tego nazaczyłem termin na **poniedziałek,**
6-go marca przed południem o 10-tej w moim po-
mieszkaniu, na których mający chęć kupna zapraszam

Bernard Tiehl.

GIŁAWY, w lutym 1899.

GRUNWALD i BLANK

ul. Prosta nr. 39

Dom zakupu sukna, towarów łokciowych
i modnych,

materye na suknie, wsypy, powłoki, stołowizna, flane-
le, barchany, caji, **sukna i bukskiny** we wiel-
kim wyborze, firanki, pokrycia na meble, dywany, nakrycia
na stół i łoża.

Uważna usługa.

Najtańsze ceny.

Na nadchodzący

Wielki Post

polecam różne gatunki **śliwek** (szwaczek) od 15 fen. począwszy za
funt, najlepsze **tureckie powidła** (Pflaumenkreide), **suszone**
gruszki od 20 fen. za funt, **ryż, kaszę, krupy,** jako i wszel-
kie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

A. Sokołowski
w Wartemborku.

Mocne!

Cicho chodzące!

Maszyny do szycia

Najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:

Maszyny familijne

Maszyny z okrągłym czołkiem

Maszyny z pierścieniowatym czołkiem

ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie.

Długoletnia gwarancya.

Obrazo

wyrządzoną p. **Pietrowi Cha-**
browskiemu odwołują.

Gietkowo, 18 lutego 1899.

Anna Lorenckowska.

UCZNIA

do mego składu towarów ko-
lonialnych i destylacji przy-
jmię zaraz lub później

S. Lippmann (Nast).

Paweł Boczek

ulica **Warszawska 26,**
poleca na obecny czas Wielkiego
Postu: szwaczki 14 fen. za funt,
Sledzie kopa 1,20 m., czysty,
olej siemienny litr 48 fen.,
ryż 14 fen. za funt.

Dalej wszelkie **towary ko-**
lonialne po jak najtańszych
cenach. Mydło zielone do płd-
kania za funt 17 fen.

Proszę przekonać się o tanioci
i dobroci mych towarów.

Jesiony i brzosty

kupuje fabryka pojazdów

Juliusza Rietzug jr.

Domowe środki lecznicze

jak: maście, krople, herbaty, ró-
żne zioła gojące. wyprzedają
bardzo tanio.

A. Lubowski.

Przed kilku laty nowo wy-
budowana

stodoła

wiązarek, 8 m. długa, 12 m.
szeroka, 3 m. wysoka jast do
rozebrania na sprzedaż. Gos-
podarz

Hinzmann

w Szomfaldzie.

Najlepszy

olej

litr po 50 fen.,

Tłuste śledzie

kopa po 1,50, 1,70, 2,00 i 2,20
m., a więc już 4 sztuki za 10 fen.

Najlepsze śliwki (szwa-
czki) funt po 15 fen., 20, 25 i 30
fen., poleca

A. BLACK.

Moim Szanownym Odbiorcom
do łaskawej wiadomości, że mój

tartak

jako i

olejnia

codziennie są w biegu.

R. Ciecierski,
w Wartemborku.

Do mego hotelu i spedycy
kolejowej szukam

2 służących.

T. Sikorski

Hotel „Pelplin“ w Pelplinie.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie

Fr. Falkowski

mistrz kowalski w Olsztynie (Ho-
hensteinerquerstrasse).

Olej siemienny

najlepszy po 50 fen. litr.

J. Woythaler.

Panna w starszym wieku, do-
tyczasz w plebanii; z powodu
śmierci ks. proboszcza bez sta-
nowiska, szuka miejsca jako

gospodyni.

Adres wskaże ekspedycya „Ga-
zety Olsztyńskiej“.

Trzeźwy

posługacz

znajdzie zaraz u mnie za do-
brą zapłatą miejsce.

A. Black.

Sledzie

poleca kopę od 1,50 m., 3 do 4
sztuki po 10 fen.

F. Tolksdorf,
ulica Olsztyńska.

Losy

królewskiej loteryi na
konie po 1 marce są do naby-
cia w ekspedycyi „Gazety Olszty-
ńskiej“. Ciągnięcie odbędzie się
17 maja 1899. Główna wygrana
pojazd z czterema końmi, 9 po-
jazdów z dwoma końmi i inne,
razem 68 koni. Oprócz tego przed-
mioty srebrne i t. d.

Chleb Chleb Chleb!

Największy chleb w cenie poe-
m., 50 fen. i 25 fen., poleca pia-
karnia **szosa Gutsztacku**
nr. 85. Sprzedaż tylko w domu!

G. Ehmke.

Czytelnikom naszym zwracamy uwa-
gę na dołączony dziś interesujący pros-
pekt zaszczytnie znanych środków do-
mowych **firmy C. Lück w**
Kołobrzegu (Colberg), i
prosimy tenże wprost od firmy zażę-
dać, gdyby go kto ręki dostać nie
miał. Lücka środki domowe już od po-
koleń mają sławę i tysiącom przynio-
sły siłę i zdrowie. Powinny one jako
wierni przyjaciele domu w każdej fa-
mili w zapasie być trzymane. Dokład-
ny sposób użycia jako i liczne świad-
ectwa dołączone do każdej flaszki. Je-
dyny fabrykant C. Lück w Kołobrzegu.

Prawdziwe do dostania w Olsztynie
w aptekach, w Pasymie w aptece, w
Wartemborku w aptece Heymanna.